Cena 10 hal.

Nr. 15 Kraków, Poniedziałek 10 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków

Nieżonaci na front.

Parlament angielski uchwalił zaprowadzić przymusową służbę wojskową dla nieżonatych od lat 18 do 41. Nie mamy jeszcze wszystkich szczegółów ustawy, wiemy tylko, że nie tyczy się ona Irlandyi, uwolnienia zaś od służby będą badane przez specyalne trybunały, którym interesenci będą przedkładali dowody swych praw. Uwolnieni będą mogli być wszyscy, którzy dziś już pełnią nieodzowną dla państwa służbę lub pracę, albo też mają rodzinę, której byt od ich pracy zawisł. Reszta musi do pięciu tygodni zameldować się dobrowolnie do oddziałów rekrutacyjnych lorda Derby'ego, szefa urzędu poborowego, albo też po upływie tego czasu „będzie uważaną za zgłoszonych".

Uzasadnienie powyższej ustawy było dla stosunków angielskich bardzo charakterystyczne. Asquith, wnosząc odnośny bill, oświadczył mianowicie, iż kraj musi zgodzić się na przymus służby dla nieżonatych aby wywiązać się z przyrzeczenia, danego tym żonatym, którzy zaciągnęli się u lorda Derby. Asquith złożył mianowicie przed pewnym czasem imieniem rządu i parlamentu oświadczenie, iż ochotnicy żonaci dopóty nie będą użyci do walki, dopóki nieżonaci nie wstąpią w szeregi. Jak wynika z ogłoszonego teraz sprawozdania rekrutacyjnego, zgłosiło się dobrowolnie 1,679.000 żonatych oraz 1.150.000 nieżonatych. Liczba pierwszych wynosi według spisu ludności 2,832.000, drugich — 2,179.000. Nie zgłosiło się więc po odtrąceniu pewnego procentu na niezdolnych, około 651.000 nieżonatych, którzy byliby powinni się zaciągną ć.Wobec tego koniecznem jest — stwierdził Asquith — zastosowanie do nich środka przymusowego, aby wywiązać się z obietnicy, która żonatych skłoniła pośrednio do wstąpienia w szeregi rekrutacyjne.

Przymus służby wojskowej, chociaż w ograniczonym zakresie, — i zapewne tylko na czas wojny — jest w życiu publicznem Anglii innowacyą olbrzymiego wewnętrznego znaczenia, gdyż kraj ten, dzięki położeniu geograficznemu podstawiał w obronie kraju flottę w miejsce armii i posiadał wojska lądowe tylko ochotnicze. Przeprowadzenie billu o przymusie rekrutacyjnem nieobeszło się więc bez starć parlamentarnych, które przeniosą się niezawodnie na kraj. Konferencya przedstawicieli robotników opowiedziała się przeciw przymusowi. Reprezentańci 1,710.000 robotników dali wotum ujemne, podczas gdy za służbą dla nieżonatych oświadczyło się tylko 934.000 reprezentowanych głosów, czyli znaczna mniejszość. W skutek tego trzej ministrowie, przedstawiciele robotników: Henderson Brace i Roberts, opuścili gabinet. Ponieważ i inni ministrowie w łonie gabinetu sprzeciwiali się ustawie, opinia kraju jest zaś podzieloną, przeto jest możliwem, iż rząd przez nowe wybory zasięgnie jak gdyby plebiscytarnie zdania powszechnego. Według obecnych danych, plebiscyt ten wypadł by twierdząco dla projektu rządowego, gdyż złe położenie wojskowe czwórporozumienia jest silnym argumentem, który w społeczeństwie tego typu, co angielskie, ma dużą wagę psychologiczną na rzecz nowych, chociażby niebywałych środków zapobiegawczych.

Nad następstwami wprowadzenia przymusu powyższego zastanawia się ze strony militarnej pułkownik Gaedke, znany pisarz wojskowy niemiecki. Zdaniem jego, Anglii nie idzie o wystawienie nowych batalionów, dywizyi, korpusów. armii, gdyż straty dotychczasowych jednostek bojowych są tak znaczne, iż rekrutacya, chociażby z przymusem dla nieżonatych, zdoła je co najwyżej uzupełnić. Bataliony, baterye i szwadrony angielskie spadły czasem poniżej połowy swej cyfry nominalnej. W ten sposób, przez wcielanie, odpadnie trudność stworzenia nowych kadrów, do których zbrakłoby oficerów i podoficerów.

Czy rekrutacya obecna da ów „czwarty milion" uchwalony przez parlament z taką ostentacyą? Pułkownik Gaedke niechce rozstrzygać pytania, czy to możliwe i czy obecnie znajduje się już pod bronią trzy miliony Anglików, przypuszcza jednak, że naród liczący 46 milionów, może wraz z koloniami anglosaskimi dać $3^1/_2$ do 4-ch milionów wojska. I wówczas zresztą nie będzie można postawić na froncie europejskim więcej, niż dwa miliony, gdyż reszta będzie potrzebną do służby wewnątrz kraju, w Afryce, Azyi itd.

Trudności, na jakie natrafi obecny system, spoczywają, jak widzimy, nie tyle w psychologii zbiorowej, która do niedawna była w ogromnej większości niechętną wszelkiemu przymusowi wojskowemu, ile wynikają ze stosunków ekonomicznych Wielkiej Brytanii i z jej położenia politycznego w czwórporozumieniu. Przemysł angielski, skierowany w ogromnej mierze ku wytwarzaniu broni i amunicyi, pracuje i dalej także na eksport światowy, więc potrzebuje rąk w jednym i drugim zakresie. Zaciągając robotników do wojska, opróżnia się fabryki. Aby je wypełnić trzeba by wciągnąć do pracy kobiety w znacznej liczbie, temu zaś sprzeciwiają się związki zawodowe i w tem raczej, niż w niechęci do przymusu wojskowego wogóle, tkwi ich opozycya przeciw obecnej ustawie. Zadaniem rządu będzie ten opór pokonać, przyszłość pokaże czy i w jakim stopniu to się powiedzie lub nie uda.

Polityka wewnętrzna Anglii obraca się dalej zatem dokoła trzech „M" — jak to określają pisma londyńskie. „Munition", „Men", „Money" — amunicya, żołnierze, pieniądze — to trzy wkłady, których domaga się od Anglii jej rola w czwórporozumieniu. Niektóre dzienniki angielskie są zdania, że państwo brytyjskie nie potrafi zaspokoić wszystkich tych trzech potrzeb równocześnie. Bill o przymusie wojskowym dla nieżonatych jest próbą pod tym względem ważną. Gotuje on Anglii w każdym razie nie jedno jeszcze wstrząśnienie wewnętrzne, a w życiu jej publicznem przedstawia się jako fenomen niebywały, jako silna próba obciążenia wiekowych przyzwyczajeń i wyobrażeń narodu.

Zasiłki wojenne.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy telegram c. k. Biura koresp. w tej sprawie. Nawiązując do niego podajemy niniejsze informacye, pochodzące z dobrze poinformowanej strony:

W ostatnich dniach interweniowali burmistrz Wiednia eksc. Weisskirchner, a następnie posłowie socyalno-demokratyczni u prezydenta ministrów hr. Stürgkha o podwyższenie zasiłków wojskowych. Sprawą tą zajęło się już przed kilku miesiącami Koło polskie. Była ona między innemi przedmiotem konferencyi przedstawicieli Koła z reprezentantami rządu, która się odbyła 1. października u hr. Stürgkha. Następnie prowadziło prezydyum Koła polskiego, stosownie do uchwał Koła i komisyi, zapadłych kilkakrotnie na wniosek posła Lasockiego, rokowania z rządem w tej sprawie i uzyskało w połowie grudnia z. r. zapewnienie życzliwego jej traktowania, tudzież zarządzenie dochodzeń i kroków przygotowawczych.

Kwestya podwyższenia zasiłków jest nader ważną dla szerokich warstw ludności naszego kraju, który, jak to wykazał poseł Lasocki w artykule umieszczonym w „Głosie Narodu" w październiku 1915 r., dotychczas stosunkowo najmniej korzystał z tego zaopatrzenia państwowego dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych pod broń. Jest zatem rzeczą naszej reprezentacyi, rozpocząwszy akcyę o podwyższenie zasiłków, starać się usilnie o pomyślne jej załatwienie.

Ze Lwowa.

Za przybyłemi dzisiaj pismami lwowskiemi podajemy poniżej szereg wiadomości ze Lwowa:

Księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz wysłali do kancelaryi gabinetowej telegramy z życzeniami noworocznemi dla cesarza. W odpowiedzi otrzymali telegraficzne podziękowanie z polecenia monarchy w gorących wyrazach, podpisane przez hr. Schiessla.

W ostatnich dniach zjechało do Lwowa z tułaczki kilkadziesiąt osób. Z pośród zgłaszających się nie było żadnej osoby, pozbawionej mieszkania. Większy napływ uchodźców w dniach ostatnich wskazuje na to, że mimo przedłużenia terminu przymusowego wyjazdu, opuszczają uchodźcy dotychczasowe siedziby i stęsknieni wracają do swoich pieleszy, nie przeczuwając, jak trudne warunki bytu czekają ich we Lwowie.

Dyrekcya policyi lwowskiej wydała w ostatnich dniach następujące obwieszczenie: Dyrekcya policyi przestrzegała swego czasu przed rozsiewaniem fałszywych a niepokojących pogłosek. Odniosło to na jakiś czas skutek. Od pewnego czasu jednak ponawiają się podobne wprost z palca wyssane, niczem nieuzasadnione pogłoski, fabrykowane widocznie przez zbrodnicze indywidua z niesumienną tendencyą. Dyrekcya policyi wystąpi obecnie z całą bezwzględnością, a każdego, kto takie pogłoski rozszerza, ktokolwiekby nim był, przedstawi przed sąd polowy.

Pisma lwowskie donoszą, że Wydział krajowy usunął p. Fryderyka hr. Skarbka z kuratorstwa fundacyi skarbkowskiej, a spowodowany uchwałą Rady z września z. r., ustanowił na podstawie par. 45. instrukcyi zastępcę kuratora, który reprezentować będzie we wszystkiem kuratora, w osobie Dra Kwiatkowskiego, dyrektora galic. Kasy Oszczędności.

Wobec krytycznego położenia, w jakiem się gmina m. Lwowa obecnie znajduje, Zarząd miasta wysyła na ręce namiestnika gen. Collarda petycyę do rządu z prośbą o pomoc finansową w formie bezprocentowej zaliczki względnie pożyczki w sumie 6 i pół miliona koron na rachunek przyszłych dodatków gminnych do podatków państwowych. Potrzebę uzyskania pożyczki zarząd miasta motywuje olbrzymim niedoborem w kwocie 6,338.520 koron, wykazanym w ostatnim budżecie na rok 1915/16, jak również znacznymi wydatkami na cele dobroczynności publicznej, oraz na cele kulturalne. Memoryał, do którego dołączono jeden egzemplarz ostatniego budżetu gminy m. Lwowa z powołaniem się na poszczególne jego rubryki, wysłany zostanie do ministerstwa skarbu, spraw zagranicznych, ministerstwa dla Galicyi, do Koła polskiego, do Wydziału krajowego, oraz do wszystkich posłów lwowskich z prośbą o poparcie.

Uchodźcy akademicy powracający do Lwowa, którzy potrzebują wsparcia, mają się zgłaszać wprost do rektoratu Wszechnicy lwowskiej.

Spółdzielcza hurtownia spożywcza powstaje w najbliższym czasie we Lwowie. Hurtownia, której celem dostarczanie swoim członkom towarów spożywczych po najtańszych cenach, ma objąć przedewszystkiem sfery urzędnicze, lekarzy, adwokatów, dziennikarzy, a w miarę możności również te sfery, które dotąd do konsumów nie należą.

W tych dniach zmarł w 70-tym roku życia Ksenofon Ochrymowicz, radca rachunkowy namiestnictwa, dyrektor wydawnictwa książek szkolnych, b. poseł do Rady państwa i na Sejm kraj., b. burmistrz m. Drohobycza.

We wtorek przywieziono do powszechnego szpitala nieprzytomne, spuchnięte z głodu dwie siostry Karolinę i Emilię Petryczko. Pierwsza licząca 22 lat była ukończoną maturzystką, druga zaś, licząca 23 lat, malarką. Zawód jednej i drugiej nie dawał środków do życia; od dłuższego czasu, o czem najbliżsi nawet sąsiedzi nie wiedzieli, ponieważ wstydziły się wyciągać ręce do ofiarności publicznej, ginęły z głodu w swem mieszkaniu przy ul. Droga Wulecka 136. W kilka godzin po przewiezieniu do szpitala pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Karolina Petryczko umarła. Emilia wprawdzie żyje, jednak słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Z ziem polskich.

Błędne informowanie zagranicy.

Polskie Biuro Prasowe w Rapperswylu ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności, w którem znajdujemy między innemi wzmiankę, że w pismach szwajcarskich „gościnnego przyjęcia doznał komunikat biura o zjeździe przedstawicieli wszystkich politycznych stronnictw polskich Galicyi i Królestwa w Piotrkowie, z okazyi obecności prezesa N. K. N. Jaworskiego".

Jeżeli komunikat Biura rapperswylskiego w istocie mieścił treść taką, to pisma szwajcarskie zostały poinformowane błędnie. Zjazdu „wszystkich stronnictw politycznych polskich Galicyi i Królestwa" w Piotrkowie nie było. Zjawili się tam w istocie członkowie niektórych partyj, oraz reprezentanci niektórych — rozróżnienie to trzeba uczynić wyraźnie — lecz charakteru zjazdu międzypartyjnego zebranie piotrkowskie nie miało i mieć nie mogło, jak to dobrze opinii polskiej wiadomo. Prawdopodobnie Biuro zostało wprowadzone w błąd przez swych krajowych informatorów. Spowoduje je to pewnie do ostrożności na przyszłość. Rzecz sama w sobie jest dla kraju drobnostką, lecz wskaże Biuru rapperswylskiemu, jak oględnie należy traktować wiadomości z kraju.

„Kownoer Zeitung".

W Kownie zaczął wychodzić pod powyższym tytułem organ urzędowy. 1-go września roku ubiegłego w trzy dni po wkroczeniu poznańskiego pospolitego ruszenia, powołano do życia oddział prasowy komendantury. D. 6-go września ukazało się pierwsze pismo niemieckie w Kownie p. n. „Nachrichten der Kaiserl. Kommendantur Kowno"; pod koniec września przekształcono je w pismo o czterech stronach, wychodzące regularnie, p. n. „Neuste Nachrichten, herausgegeben von der Kaiserl. Kommendantur". Prawie równocześnie policmajster rozpoczął wydawać drugie pismo p. n. „Anzeiger für Kowno": wszystkie te pisma obecnie z powstaniem „Kownoer Zeitung" przestają wychodzić, zlewając się z nowym organem.

Co jedzą w Warszawie?

Sekcya żywnościowa komitetu obywatelskiego m. Warszawy, po reorganizacyi tegoż komitetu z d. 31. grudnia przestała istnieć. Natomiast przy zarządzie miejskim powstał wydział prowiantowania miasta dla zaopatrzenia mieszkańców Warszawy i przedmieść. — Nowy wydział po za przejęciem pracy sekcyi żywnościowej w skupowaniu i sprzedaży produktów żywnościowych dla przeciwdziałania spekulacyi, będzie również prowadził tanie kuchnie, herbaciarnie, oraz obejmuje działalność sekcyi paszy.

Sklepy komitetowe, istniejące dotychczas, nie wystarczały na potrzeby mieszkańców. Postanowiono przeto otworzyć szereg nowych sklepów miejskich. Do 78 istniejących obecnie przybywa od d. 8. b. m. jeszcze 10, w ciągu zaś miesiąca 30, razem 118 sklepów miejskich. Panuje mniemanie, że sklepy te istnieją dla ludności ubogiej. Jest to pogląd mylny. Celem sklepów jest przeciwdziałanie spekulacyi i dlatego zaopatrzono je w artykuły, które dla ludności uboższej nie mają znaczenia w życiu codziennem, jak: kawa, kakao, ser duński i holenderski, masło w cegiełkach. Poza sklepami zwrócono uwagę na dużą korzyść praktyczną bazarów. Oprócz bazaru przy ulicy Sosnowej l. 8 będzie otwarty specyalny bazar rybny na ul. Św.-Jerskiej l. 4/6. Dalej sklepy kooperatyw mają możność zaopatrywania się we wszelkie towary w wydziale prowiantowania na użytek swych członków. Cukier będzie sprzedawany nietylko w sklepach miejskich, lecz również w prywatnych sklepach spożywczych. Właśnie zaopatrzono w cukier paczkowy około 80 sklepów w różnych miejscach. Liczba tych sklepów ma być powiększona do stu. Każdy sklep będzie posiadał w oknach wystawowych karty z wymienieniem cen cukru za kartkami. Sklepy kooperatyw otrzymują cukier o 6 groszy taniej na funcie.

Nowe zakupy, dokonane za granicą na warunkach korzystniejszych niż poprzednio, pozwoliły na obniżenie cen. Masło duńskie w paczkach sprzedaje się w sklepach miejskich po 1.60 rb. za funt. Ser duński i holenderski po 1.40 rb. Szczególną uwagę zwrócono na ryby. Publiczność łatwo się przyzwyczaiła do spożywania morskich ryb (Klippfisch) solonych i suszonych po otrzymaniu wskazówek, jak je przyrządzać. Ryby te są smaczne, posilne i tanie. Ceny obniżono obecnie do 26 i 28 kop. za funt. Z powodu braku mięsa ryby muszą się stać na czas dłuższy pożywieniem powszechnem w Warszawie. Obfite połowy tegoroczne zapewniają dowóz ryb w ilości, wystarczającej na potrzeby Warszawy. W bazarze

Wojna cywilna.

„Nienawiść jest bronią słabych. Istnieje gniew szlachetny i gniew święty, lecz niema szlachetnej ani świętej nienawiści".
Rudolf Eucken

V.

W odcinku sztuki i teatru. — Bojkot turystyczny. — „Gazette de Geneve" i Niemcy nad jeziorem genewskiem. — Głębszy ton. — Gotyk i renesans. — Dualizm kulturalny. — Z własnego rdzenia. — Okrzyk i odruch.

Jednem z następstw wnoszenia wojny na odcinek kultury, były nagminne z początku fakty wykreślania obcych uczonych, artystów, literatów i muzyków ze stowarzyszeń i akademij w innych krajach. Dzienniki domagały się, aby w teatrach nie grywano „obcych" dramatów, komedyj i oper. Prasa brukowa paryska piorunowała przeciw Wagnerowi, wypominając mu groteskę literacką, napisaną w czasie oblężenia Paryża w r. 1870 i „Kaisermarsch" na cześć ukoronowanego w Wersalu cesarzem Wilhelma I. W Niemczech toczyła się znów dyskusya, czy Szekspir ma być uważany za Anglika, czy też należy do całego świata, nie do samej rasy anglosaskiej — dyskusya zakończona chwalebną porażką wojennych antyszekspirzystów. Wszędzie usiłowano z mniejszym lub większym skutkiem wprowadzać system bojkotu kulturalnego i wszędzie próby te spotkały się z odporem, energiczniej lub słabiej, niekiedy zaś wywoływały rozprawę zasadniczą, która przynosiła momenty ciekawe i głębsze. Jednym z nich był „bojkot turystyczny".

Pierwszym jego objawem, jeżeli pierwszeństwo można stwierdzić przy niekompletności materyału informacyjnego — był żółciowy artykuł „Journal de Genewe", z wezwaniem do Niemców, aby w przyszłości nie odwiedzali brzegów jeziora genewskiego, bo będą źle widziani. Nie wiemy, jak właściciele hoteli i pensyonatów w Territet, Montreux, Lozannie i Genewie przyjęli to wypowiedzenie domu, uczynione w ich imieniu, a pewnie bez ich zapytania. W każdym razie okrzyk „Los von Italien!" rzucony w Niemczech, nie był, jak się zdaje, pierwszą w wojnie cywilnej komendą tego rodzaju. Charakterystycznem jest wszakże, że myśl bojkotu turystycznego Włoch po wojnie zrodziła się nie w Austro-Węgrzech, gdzie łatwiej możnaby ją wyprowadzić z warunków chwili i jej nastroju, lecz w Niemczech. Rzucił ją pierwszy były sekretarz stanu dla kolonij, Bernard Dernburg, a na wezwanie jego: „Wer macht mit?" zgłosiło się w „Berliner Tageblacie" całe grono osobistości, wśród których nie brakowało i nazwisk poważniejszych. Znalazły się jednak głosy przeciwne, wśród nich wybitny uczony i zasłużony badacz profesor uniwersytetu monachijskiego W. Forster, znany już czytelnikom z kampanii, jaką przedsięwziął przeciw niektórym przesadnym atakom na kulturę angielską. Dodajmy, że p. Dernburg proponował bojkot, w zakresie ograniczonym: na lat pięć; przez ten czas Niemcy mieliby nie jeździć do Włoch.

Armaty grzmiące w Serbii przygłuszyły rychło tę pobudkę do szturmu cywilnego. Wyłoniła się wszakże z tej kwestyi rozprawa naukowa tak ciekawa, że przynajmniej streścić ją warto, aby odetchnąć nieco kulturą w atmosferze ciężkiej od krwawego kurzu.

P. Karl Scheffler, literat i krytyk niemiecki, który ją rozpoczął, odrazu stawia sprawę daleko poza terenem wojennym, na gruncie dwóch kultur, które, jego zdaniem, sprzeczały się ze sobą zawsze: kultury gotyku i kultury Odrodzenia. Pierwsza była niemieckości przyrodzoną niejako i przyszła na świat z germańskiego ducha. Niemcy popadły jednak w dualizm kulturalny, od czasu, jak Albrecht Duerer powędrował za Alpy, aby złączyć z gotykiem istotę włoskiego renesansu. Artysta ten dla tego właśnie stał się najczęściej przywoływanym patronem sztuki niemieckiej i niemieckiej kultury duchowej — twierdzi p. Scheffler — że był takim dualistą. Od tej pory wszystkie sztuki niemieckie — z wyjątkiem muzyki, która rzuciła swe więzy na muzykę całego świata — oscylowały między kierunkiem niejako wrodzonym, a ideałami z za granic i gór. Z tego trzeba się otrząsnąć, trzeba wrócić do rdzenia natury niemieckiej. Zatem okrzyk: „Los von Italien!" ma uzasadnienie w kulturze, niema go jednak w wojnie jako takiej, bo „wojna nie jest argumentem za, ani przeciw Odrodzeniu".

Myśl tę rozwija p. Scheffler szerzej: „Nie idzie tutaj o to, czy naród włoski jest nam niesympatyczny, gdyż kwestya, dotykająca tak głęboko naszej kultury, nie może wypływać z odwetu na jakiemkolwiek polu. Idzie nie o Włochy, lecz o nas samych, o pytanie: czy Niemcy mają jeszcze dalej zbliżać się do swych celów ostatecznych po dwóch drogach, które ze sobą się rozchodzą? Czy Niemiec może obyć się bez kultury włoskiej, mającej uzupełnić jego typ własny? Czy na wieki ma istnieć kultura rzymska narodu niemieckiego, czy też pewnego dnia będziemy mogli stanąć samoistnie, jako spadkobiercy siły kulturalnej gotyku, jako pionierzy nowej gotyki, która zarazem będzie współczesnością w wielkim stylu?".

Spoglądając na sprawę od strony Włoch, stwierdza p. Schefler, że za Alpami od dłuższego czasu budzą się głosy przeciw pewnej martwocie, jaka płynie z uważania się przez naród za stróża dawnej kultury, za kustosza olbrzymiego muzeum, którym jest cały półwysep apeniński. Przebłyska chęć życia współczesnością w całem znaczeniu, chęć wkroczenia w świat z nową, własną rolą polityczną i kulturalną. Miniaturowy imperyalizm włoski wzywa tradycyj cesarstwa rzymskiego i wspiera się o nie przy nastrajaniu ludności na ton przychylny „wojnie o odzyskanie Libii", jak nazwano wyprawę do Trypolisu. Od tego czasu zabrzmiał z podwójną siłą okrzyk, że Adryatyk jest morzem wewnętrznem Włoch. Za polityką idzie w tymsamym kierunku kultura. Włosi mają dość roli gniazdka dla nowożeńców w podróży poślubnej. Nie chcą być tylko zarządcami skarbów, które im przeszłość przekazała. Jakżeż dopiero powinni odczuwać ten sam pęd Niemcy, których siła duchowa i polityczna kształtuje od jakiegoś czasu dzieje Europy, a nawet jako czynnik potężny współdziała przy kształtowaniu dziejów świata! Czy nie powinno im być przykrem, że w kulturze swej muszą ciągle powoływać się na elementy obce, czerpane od innej rasy, a pozornie tylko przystające do ich linii duchowej? Elementom tym brak jest siły pierwotnej; nie mają ani tej, którą posiadał antyk, ani tej, która spoczywa na dnie gotyku.

Doświadczenie uczy — według p. Scheflera — że „Włochy paraliżują wolę pielgrzyma, który nie przywozi ze sobą silnej woli własnej. Jeździć tam przeto powinni tylko ludzie umocnieni duchowo, nie błądzący w poszukiwaniach, ani też natury neutralne. Włochy są krajem dla mistrzów, nie dla uczniaków. To też młodzieży trzeba kraj ten zamknąć. Autor uważa „nagrody rzymskie", tj. stypendya na pobyt w Rzymie za „rodzaj narodowego samobójstwa" i oświadcza, że „zbyt wielu artystów niemieckich przypłaciło nasz przesąd włoski nieproduktywnością, aby dłużej trwać przy nim".

Wszystko to wypowiedział p. Schefler w swej książce, wydanej przed niedawnym czasem, p. t. „Italien, Tagebuch einer Reise". Przypominając dzisiaj to w istocie bardzo interesujące dzieło, dodaje kilka uwag, które musimy dosłownie przytoczyć, gdyż wyjaśniają one stanowisko autora jeszcze dokładniej, a psychologicznie charakteryzują je w sposób zaszczytny dla głębi jego poglądów na „wojnę cywilną".

„Tak jak jestem silnie przekonany — pisze — iż Niemcom uda się osiągnąć szczyt tylko wtenczas gdy będą nimi władać swobodnie wielkie instynkta gotyckie: tak jak ufam nowym siłom twórczym Niemiec tylko na ten wypadek, jeśli uda się im przezwyciężyć dawny dualizm kultury — taksamo stanowczo wierzę, iż podwójnem zubożeniem byłoby ogłaszać banicyę Włoch tylko z popędu zemsty. Następstwem tego stałby się nacyonalizm kulturalny najwęższego typu. Nie idzie o to, aby otrząsnąć się powierzchownie z Włoch i ich kultury, lecz by przezwyciężyć oboje od wewnątrz „Los von Italien" — albo też właściwiej: „Los von der Renaissance!" — ten tylko może zawołać, kto nosi w duszy wolę czegoś równie wysokiego, lub jeszcze wyższego. Tylko ten, kto żywi w sobie nadzieję wielkiego odrodzenia ducha gotyki, kto kulturę romańską potrafi przekształcić bez reszty w moment własny, kto śmiało sięgnie w gwiazdy po przyszłość swego narodu, kto ma ambicyę, aby naród ten przerósł wielką przeszłość i ukoronował się wieńcem doskonałości, kto woli, aby przy takiej próbie raczej zaginąć z chwałą niżeli dalej żyć z jałmużny blasku romańskiego — tylko ten ma prawo zawołać: „Los von Italien!".

przy ul. Świętojerskiej będzie się odbywała sprzedaż po 75 pudów dziennie, czyli 3000 funtów. Ograniczeń w nabywaniu ryb na potrzeby domowe niema.

Dla otrzymywania dostatecznej ilości towarów zawiązano stosunki, prócz firm, dostarczających produktów żywnościowych dotychczas, z wielkiem Towarzystwem spożywczem w Berlinie p. n. „Gross-Einkaufsgesellschaft der deutschen Konsumvereine". Już nadeszły duże transporty kaszy w różnych gatunkach, między innemi tapioki i manioki, grochu, fasoli, smalcu, margaryny (tłuszcz do potraw z przeróbki tłuszczu wołowego), kakao i kawy. Niedawno nadeszło 16 wagonów boczków wieprzowych, które będą sprzedawane w cenie około 1.40 rb. za funt. Kawy i kakao jest wiele. Zapasy kartofli znaczne. Stopniowo nadejdzie przeszło 100 wagonów. Wydział prowiantowy pragnie posiadać taką ilość kartofli, aby uniemożliwić spekulacyę i nie dopuścić do podnoszenia cen ponad 4 rb. za korzec. — Obecnie spekulacya kartoflana już przybrała potworne rozmiary; kartofle, sprzedawane przez niesumienną spekulacyę w sklepach z kwiatami, w dystrybucyach, u kolektorów loteryjnych i t. p., doszły w ostatnich dniach do 7 rb. za korzec, czyli spekulanci zarabiali na nich 100—120 procent (płacąc po 3 do 3.50 rb. za korzec loco Warszawa). Co do chleba, w ostatnich dniach sklepy komitetowe nie wyprzedawały swych partyj, co świadczy, że braku niema.

Podatki po wojnie.

Członek niemieckiej Izby panów hr. Kospoth zajmuje się w jednym z ostatnich numerów berlińskiego pisma „Der Tag" kwestyą nowych ciężarów, jakie spadną na ludność po wojnie, lub w czasie jej trwania, gdyby się przeciągła. „ interesujący ten artykuł zawiera następujące przewodnie myśli:

Dla każdego myślącego człowieka jest rzeczą zupełnie jasną, że wobec wydatków spowodowanych wojną zajdzie niezbędna potrzeba wyszukania nowych źródeł ich pokrycia, dotychczasowe bowiem podatki nie wystarczą na zaspokojenie zobowiązań państwa np. w sprawie oprocentowania miliardowych pożyczek, albo wyszukanie takich źródeł, z których możnaby czerpać bez narażenia ogólnego majątku narodowego, aby bez potrzeby nie sięgać po pieniądze tam, skąd zabierać ich nie można, gdyż zabranie ich byłoby równoczesne z wyschnięciem źródła, a nie zostawiać ich tam, gdzie leżą bez pożyczki dla ogółu. Tak jak podczas wojny, w rowach strzeleckich robotnik i milioner, ramię przy ramieniu walczą społem przeciw wspólnemu wrogowi, tak i po wojnie wszyscy obywatele, bez różnicy zawodu i majątku muszą solidarnie zjednoczyć się w jedną wielką armię, której zadaniem będzie uleczyć rany zadane ojczyźnie i w tym celu sprawiedliwie rozdzielić między siebie ciężar odnośnych wydatków, godząc się na nowe podatki bezpośrednie i pośrednie.

Podatki pośrednie dotkną w pierwszej linii warstwy ekonomicznie słabsze, o ile jednak przedewszystkiem odnosić się będą do artykułów tego rodzaju jak tytoń, piwo i wódka, ograniczenie konsumpcyi przyniesie także moralne korzyści. Natomiast kapitaliści, kupcy, właściciele niezniszczonych posiadłości, przemysłowcy, jednem słowem te sfery zamożne, które do tej pory wiodły żywot bez troski i nie miały potrzeby ograniczenia się w wydatkach nawet na zbytki, muszą się przygotować na poważne ofiary i w razie potrzeby poświęcić na wspólnym ołtarzu miłości ojczyzny, nietylko część swych dochodów, lecz nawet majątku. Wojna dobrą była dla sfer tych mistrzynią, nauczyli się bowiem ludzie do zbytków przyzwyczajeni, że urządzenie życia na skromniejszą stopę, używanie dorożki i tramwaju w miejsce automobilu, pociągów zwyczajnych zamiast luksusowych, posługa pokojówki, zamiast próżniaczej czeredy lokai, ba nawet obywanie się bez mięsa przez trzy dni w tygodniu, nietylko nie jest nieszczęściem, lecz nawet daje znaczną sumę moralnego zadowolenia, płynącego z przeświadczenia, że ofiary te ponosi się w imę dobra ogółu. Można się doskonale obejść bez przyjemności polowań na jelenie, bez przegrywania majątków na wyścigach i w kasynach, gdy się ma przed oczyma ideał przyjścia z pomocą zagrożonej ojczyźnie. Naród, który w obronie swego honoru i swych najżywotniejszych interesów posłał na plac boju swych najlepszych synów, nie będzie się ociągał, gdy ojczyzna zażąda świadczeń majątkowych, które przecież daleko mniejszą przedstawiają wartość, od złożonej już ofiary krwi i życia.

R.

A aktualność wojenną załatwia p. Schefler następującym osądem:

„Wyrok nad światem kulturalnym o takiem znaczeniu, jak Włochy, może zapaść tylko z ust twórczego optymizmu. Nie ma prawa do takiego wyroku ten, kto jest politycznie rozdrażniony. Bo decyzya skierowałaby się jadowitem ostrzem nie przeciw wrogiemu nam narodowi, ale, twardo i nieubłaganie, przeciw nam samym. Nie o niegodność Włochów tutaj idzie, lecz o naszą własną potęgę twórczą. Nienawiść narodowa nie może zabierać głosu przy decyzyi, w której o nasz los idzie. Uczestniczyć w niej może to tylko, co jest w nas najszlachetniejsze i najczystsze: głęboka pobożność, właściwa naturze niemieckiej, która każe jej rozmawiać twarz w twarz z Panem o wielkich zapytaniach życia. Tylko taka wola, oczyszczona od celów światowych, skierowana ku żywej wielkości — tylko ona niech stanowi o naszem rozstrzygnięciu!"

Urywki te dają miarę powagi, z jaką pogłębił się w dyskusyi problem, ujęty zrazu powierzchownie, jako manifestacya. P. Schefler pragnie z odruchu uczynić ruch świadomy. Czyste przeczenie, jakiem było hasło: „Los von Italien!", urasta w jego słowach do pozytywnej siły twórczej, a zakaz wnoszenia nienawiści w kulturę stawia jego odzew wysoko nad tanią strategią wojny cywilnej. Nie pozostał on bez echa, które również trzeba zarejestrować, dla dalszego pogłębienia kwestyi. Mieści się w niej bowiem może najciekawszy przykład, jak daleko sięgają korzenie każdego niemal ze zjawisk, które tak pohopnie załatwiaćby się chciało w sposób najłatwiejszy: okrzykiem i odruchem.

W. N.

(Dokończenie nastąpi).

Z wystawy „pomocy wojennej".

Prasa nasza mało poświęciła uwagi działowi wystawy „pomocy wojennej" dotyczącemu opieki nad wychodźcami. Wystawa zawiera bowiem obok przedmiotów przeznaczonych dla zainteresowania szerszej publiczności, strojów narodowych (m. i. lalki w strojach krakowskich), wyrobów wyrabianych i niewyrabianych w barakach, dalej miniaturowych baraków, fotografii i obrazków mniej lub więcej zgodnych z rzeczywistością — także tablice statystyczne i wydawnictwa mające pewną wartość dla historyi wychodźtwa wojennego.

Z obrazków szczególną moją uwagę zwrócił wizerunek hożej, wesoło uśmiechniętej dziewczyny, stojącej przy warsztacie krawieckim, obok niej pulchne różowe dziewczątko z pękiem kwiatów w ręku. Prawdziwy obraz zdrowia, dobrobytu i wesołości. Napis: „Flüchtlingstype aus Wagna". Baraki w Wagna pod Libnicą, znane u nas baraki libnickie, odwiedzałem kilkakrotnie, takich jednak typów wśród wychodźców nie spotkałem.

Wspaniałe dwutomowe wydawnictwo namiestnictwa w Gracu pod tytułem „Flüchtlingslager in Wagna und Flavia Solva" opisuje te baraki. Zawiera ono kilkadziesiąt planów i fotografii, nawet osobną rozprawę o starorzymskich wykopaliskach w pobliżu obecnej osady barakowej, z podobiznami rzymskich centurionów, obywateli starożytnej „Solvii" i ich małżonek i t. d. — Kosztowne to dzieło daje nam także nieco dat statystycznych o naszych wychodźcach. Dowiadujemy się z niego, że pierwsi wychodźcy Polacy przybyli 26 listopada 1914 do osady barakowej, a w miesiąc później było ich już 14.449, w lutym i marcu zmalała ich liczba — wskutek powrotu robotników sezonowych do niektórych powiatów zachodniej Galicyi — w kwietniu wzrosła znowu do blizko 14 tysięcy, następnie zmniejszała się wskutek odjazdu na roboty do Niemiec i Danii. Wreszcie po dozwoleniu na powrót do zachodniej części kraju, pozostało tylko 2.884 Polaków, których do 10 sierpnia 1915 odstawiono do baraków choceńskich. Miejsce Polaków zajęli Włosi.

Osobna tablica przedstawia przebieg tyfusu plamistego w barakach libnickich. Od grudnia 1914 do czerwca 1915 było 645 wypadków, z tego 49 śmiertelnych. Zwłaszcza w końcu marca grasowała silnie epidemia, dochodząc w jednym tygodniu do 168 wypadków. Innych dat o śmiertelności i chorobach nie zawiera to dzieło ani też żadne z dość licznych wydawnictw i żadna z tabel statystycznych znajdujących się na wystawie, a przecież niemal wyłącznie tylko te daty mogą dać dokładny obraz stosunków, w jakich żyli wychodźcy. Zwłaszcza daty z osad barakowych łatwo było zebrać.

Ze wspomnianego dzieła o osadzie libnickiej wynika, że zaczęto dawać zatrudnienie wychodźcom w barakach w maju 1915. Wogóle z opisów i planów widoczny jest postęp i znaczna zmiana na lepsze od maja 1915, t. j. od chwili, kiedy się losem naszych wychodźców zajęli arcyksiężna Izabela i arcyksiążę Karol Stefan.

Z tablic statystycznych porozwieszanych na ścianach wystawy dowiadujemy się, że wyszukano pracę 33 tysiącom Rusinów z baraków w Gmünd i Wolfberg, 14 tys. Polaków z baraków libnickich i choceńskich i 1.600 żydom z baraków w Gaya i Pohrlitz. Robotników tych wysłano przeważnie do robót polnych i wojskowych. Inne tablice zawierają liczbę i rozmieszczenie szkół dla wychodźców itd.

Zestawienie uchodźców wojennych według narodowości daje tablica pod tytułem „Der Flüchtlingsstrom und seine nationale Zusammensetzung in den Monaten November 1914 — Oktober 1915". Według tej tablicy było w listopadzie 1914 wychodźców (oczywiście korzystających z pomocy państwowej) w okrągłych cyfrach, 44 tysięcy Polaków, 7 tys. Rusinów i 82 tys. żydów. W grudniu liczba ta wzrosła do 145 tys. Polaków, 40 tys. Rusinów i 212 tys. żydów. Najwyższy stan był w czerwcu 1915: 169.666 Polaków, 71.690 Rusinów, 266.137 żydów, razem więc 507.493. W czerwcu spotykamy już uchodźców z południowych krajów monarchii, na razie przeszło 7.000, później, we wrześniu wzrosła ich liczba do przeszło 90 tysięcy. Najwięcej dat statystycznych zawiera wydawnictwo ministerstwa spraw wewnętrznych pt. „Staatliche Flüchtlingsfürsorge im Kriege 1914—15". Do najbardziej nas zajmujących należy kwestya ilu wychodźców korzystało w krajach zachodnich monarchii z pomocy państwowej. Wydawnictwo zawiera w tym względzie różne daty. Wspomina ono na str. 4 o blizko milionie niezamożnych uchodźców wojennych, którymi musiano się zaopiekować, jednak już w dopisku do tablic statystycznych (str. 47) oblicza liczbę niezamożnych (korzystających z pomocy państwowej) na 600.000.

Według tych tablic statystycznych przebywało jeszcze w krajach zachodnich monarchii w dniu 1 października 1915 385.645 wychodźców, a mianowicie 78 tys. Polaków, 45 tys. Rusinów, 157 tys. żydów, reszta Niemcy (5 tysięcy) Włosi, Słoweńcy, Chorwaci i Rumuni.

Zamożnych (tj. posiadających własne środki utrzymania) wychodźców było jeszcze 103.057, niezamożnych (w zaopatrzeniu państwowem) 282.588; wróciło do kraju przed 1. października 1915 niezamożnych 198.984; było zatem niezamożnych razem 481.536.

Najwięcej wychodźców przebywało 1 października p. r. w Wiedniu, a mianowicie 137 tysięcy, między nimi 41 tys. Polaków, 17 tys. Rusinów i 77 tys. żydów. Zasiłek państwowy pobierało 82 tys. osób.

W Czechach było w tym czasie jeszcze 96 tysięcy, z tego 22.000 Polaków, większość ich, 11.252, znajdowała się w barakach choceńskich — 900 Rusinów i 57 tys. żydów. Osób zamożnych było 14 tys., niezamożnych 82 tys. Na Morawach 57 tysięcy: 9 tys. Polaków, 1 i pół tys. Rusinów i 18 tys. Żydów, z tych 7.293 w barakach w Gaya Nikolsburgu i Pohrlitz: itd. Najwyższa liczba niezamożnych wychodźców w poszczególnych krajach koronnych wynosiła we Wiedniu 135 tys., w Czechach (1 lipca 1915) 144 tys., na Morawach (1 grudnia 1914) 78 tys. itd. Razem było ich według tych maksymalnych cyfr 474.546.

Ze wszystkich powyższych obliczeń, opartych na datach urzędowych, wynikałoby zatem, że liczba wychodźców wojennych, korzystających z pomocy państwowej, wynosiła około pół miliona, z czego oczywiście ogromna większość przypada na Galicyę, mniejszość zaś na Bukowinę i kraje południowe.

Według wspomnianego wydawnictwa ministerstwa (str 10) nieco mniej jak ¹/₆ część wychodźców przebywała w osadach barakowych. Ogólne wydatki państwowe na wychodźców, bez kosztów transportu na kolejach, wynosiły po dzień 1 października 140 milionów 916 tysięcy koron. Wydano z tego na zasiłki w gotówce (była to zdaniem mojem najbardziej realna pomoc dla wychodźców) 82 miliony 457 tysięcy, a na umieszczenie i żywienie wychodźców w barakach, 41 milionów 652 tys. Utrzymanie wychodźcy w barakach kosztowało zatem państwo trzy razy tyle co udzielenie mu zasiłku w gotówce.

Według jednej z tablic, którą widziałem na początku wystawy, obliczano ogólną ilość wychodźców wojennych na milion sto tysięcy, z tego pół miliona zamożnych, a 600.000 niezamożnych. Jeżeli rząd wydał w krajach zachodnich monarchii do 1 października 1915 na wychodźców niezamożnych 140 milionów koron, to łatwo sobie wyobrazić jak olbrzymie sumy pozostawili tam zamożni wychodźcy. W prasie wiedeńskiej spotkała się wystawa tylko w artykule posła Wintera w „Arbeiter Zeitung" z krytyczną oceną. Pomylił się jednak p. Winter, twierdząc w swoim dla sprawy wychodźtwa życzliwie napisanym artykule, że wychodźcy z Czech wyrabiają i dostarczają dziennie po 40 wozów do Galicyi. Wyrobiono bowiem w barakach choceńskich po dzień 5 grudnia 1915 wszystkiego 70 wozów, których jednak podówczas jeszcze nie wysłano do Galicyi. Nie mogę się również bez zastrzeżeń zgodzić na pochwały p. Wintera za działalność kierownika centrali na Zirkusgasse, radcy miejskiego p. Schwarz-Hillera. Wychodźcy Polacy mieli bowiem niejednokrotnie słuszny powód do zażaleń na postępowanie z nimi w centrali.

Zygmunt Lasocki.

Odbudowa kraju a Wojenna centrala.

W sprawie tej otrzymujemy z poważnej strony następujące pismo:

Nawiązując do artykułu: „Odbudowa kraju a Wojenna centrala" proszę pozwolić mi podnieść parę momentów w sprawie i tych właścicieli lasów, którzy mają w lesie i wielkie zapasy i tartaki własne. W danym wypadku chodzi o przeszło 20.000 m³ drzewa i tartaki o czterech gatrach.

Z początkiem wojny odbiór materyału stanął, kupcy wynosili się, ani materyału nie brali, ani nie płacili, normalny dowóz z lasu zmniejszał się z powodu braku u jednych akordantów koni, u drugich ich samych, lub synów. Pomimo starań nikt po normalnych cenach nie chciał brać materyału, choć dowóz i robocizna z dnia na dzień drożała. Właściciele lasów ponosili koszta i całe ryzyko spalenia drzewa i desek przy inwazyi, trudno więc żądać przepłacania dowozu i forsowania tegoż.

Jako przykład jak miała się sprawa z innemi rzeczami, potrzebnemi do ruchu tartaków, przytoczę, że zeszłego roku z Budapesztu trzeba było oliwę końmi dowieść, a piły do tartaku od września do dzisiejszego dnia nie doszły pomimo wysłania ich, zapłaty, urgensów telegraficznych i wojskowych frachtów. — W tych warunkach choćby właściciel czy jego urzędnik chciał sprzedać i pozbyć się jak największej ilości drzewa, aby swoje zobowiązania pokryć, wyzbyć się drzewa, które latami leżąc będzie się psuło i odstawić zakontraktowane ilości — jest bezsilny. Ceny drzewa muszą nieco wzróść, a powodem podwyżki jest że w obecnych warunkach kilka razy z drzewem trzeba robić, ściągać go do zwózki na kupy. Zeszłej zimy trochę zabrano, resztę rozrzucono z braku dozoru; tego roku znów trzeba to na większe składy ściągać, a roboty te choćby jeńcami bardzo drogo wypadają.

Na to niema, mojem zdaniem, innej rady, jak zajęcie wszelkich zapasów drzewnych, zwiezienie ich przy pomocy i sił wojskowych i podwód i jeńców, póki leży śnie i to albo do tartaków i dworców, albo do możliwych dróg, bo dzisiaj łamanie wozów jest zbyt drogą zabawką, a przy stanie naszych dróg nawet do celu nie prowadzi. Nie trzeba też zapominać, że to już styczeń i ostatni czas, aby coś zrobić. We wszystkich gospodarstwach leśnych mogłaby duża część etatu zeszłorocznego i tegorocznego być ścięta i dostać się na targ w roku 1916. Między konsumentem i producentem porozumienie się co do cen przy interwencyi władzy będzie łatwe, gdy odpadnie ryzyko. Nawet choćby handlarz dostał koronę od metra, to jest tyle, ile rzekomo zarabia, to strony to zniosą. Gdzie nie ma właściciel tartaku, nie trudno wyznaczyć należytość za przetarcie 1 m³, a nawet i nowy można postawić przy poparciu władz.

Najważniejszem jest obecnie umożliwienie właścicielom lasów pozbycia się drzewa, a nabycia go potrzebującym bez pośrednictwa spekulantów. Jeżeli jednak władze jak najprędzej nie wezmą tego w rękę, to będzie dochodzić do takich absurdów, jak to działo się ubiegłego roku, że handlarze wysyłali z Galicyi materyał do Wiednia i dalej, a z Moraw, Czech, lub Austryi przywożono materyał do Galicyi. Właściciele lasów w Galicyi nie mogą też pozbyć się drzewa, a konsument w Galicyi, choćby nim było i wojsko, będzie odczuwał ciągły brak.

Ziemianin.

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K.

Józef Galuszka.

BORA.

Z gór wichr się stoczył i potężną ścianą
uderzył w fale. Sieje ciemne smugi
jak gdyby olbrzym sypał raz i drugi
garście popiołu na płytę wód szklaną.
Fala z nad fali tryska srebrną pianą;
ta na wód grzbietach wiąże rąbek długi
i lśni, jak łuski rycerskiej kolczugi
nad ciemną tonią w bruzdy rozoraną.

A wicher świszczy i rwie cyprysami,
co takim dumnym szeregiem utkwiły
tu, na wybrzeżu, wznosząc w chmury czoła...
Hej, burze życia! Wy bólem i łzami
tworzycie dusze pełne takiej siły,
jaką ma chyba dusza archanioła.

Portoré, sierpień 1914.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Agatona i Wilhelma. — Jutro we wtorek SS. Honoraty p. i Palemona op.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 36, zachód przypada o godz. 3 min. 59, długość dnia godz. 8 min. 23.

Kraków, 11. stycznia 1916.

Sprawa moratoryum odżyła i omawianą bywa coraz przez szersze sfery w miarę zbliżania się rychłego już terminu spłat, które będą rozpoczęte z dniem 1 lutego. Ważny to dla moratorów dzień gdyż rozpoczyna on nową fazę rozporządzeń, dozwalających na wezwanie dłużników podejrzanych o zdolność zapłaty przed sąd, w celu zniesienia moratoryum uchwałą sędziowską. Dla wyjaśnienia nadmienić należy, że koszty ponosi wierzyciel, o ile pierwej zasądownie nie otrzymał odpowiedzi odmownej dłużnika. Niebawem zatem posypią się listy jak z rogu obfitości, rozpocznie się taniec eskonterów i ich wysłanników, których prowizya „za fatygę" wzrosła także pomimo półtora rocznego odpoczynku. Oni trzymają rękę na pulsie dłużnika i odczuwając zawartość jego próżnego portfelu, wpadają w zły humor nielicujący zupełnie ze schyłkiem moratoryum. Nie odbywa się to bez wymownych słów zachęty, przekonywujących nawet najbardziej upornych dłużników, o ile im brak gotówki nie odmówi posłuszeństwa, dla spełnienia życzeń poczciwych eskonterów, radzących wykupna weksli. Na zachętę podają bohaterskie wprost zachowanie się obydwu delegatów Izby handlowej, którzy chcąc udowodnić fundamentalność swych zasad, pozasądownie zgłosili podobno gotowość zapłaty Bankowi Przemysłowemu kwoty poręczonej przez nich za bł. p. „organ demokratyczny niezawisły". Niepotrzebujemy opisywać jaką radość wywołał ten prawdziwie obywatelski i przykładny czyn ludzi zasad, w dyrekcyi wspomnianej instytucyi. Przykład ten zapewne wzbudzi naśladownictwo, ożywi zamarły po subskrypcyi ruch w bankach, o których istnieniu się niesłyszy, jak za czasów ewakuacyi. W kołach finansowych omawia się tą sprawę, zastanawiano się nad tem, jakby odznaczyć dobrowolnych płatników. W „Merkurze" ma być nawet wmurowana tablica pamiątkowa, poświęcona delegatom Izby handlowej krakowskiej, za zasługi poniesione w sprawie zwalczania moratoryum, a Creditoren Verein zamianował obydwu delegatów dożywotnimi członkami.

Znośnie pogodna niedziela podniosła ruch w mieście. Podeschły deptaki plant i asfalty chodników, ożywiły się płcią nadobną, która objęła obecnie panowanie nad miastem. Czasem przemyka szybko żołnierz lub snują się mundury rekonwalescentów i rannych lub przesunie się też cywil, należący do kategoryi wzgardzonych przy przeglądach, reklamowanych przez władze i wyczekujący blizkiego terminu poboru. Kobiety, pełniąc służbę zastępczą, wykazywały w niektórych dziedzinach zupełne zadowolenie: jako konduktorki a nawet motorowe przy tramwajach, inkasentki, pomocniczki handlowe i t. p. tak, że z czasem gdy powrócą mężczyźni, liczyć się będą musieli z poważną ich konkurencyą a trudną do zwalczenia, bo są to siły tanie, a może nawet niemniej sprawne. Zatem spodniczkowe niebezpieczeństwo przedstawia się groźniej jak to żółte, którem nas straszono. Przychodzisz do Floryanki zastajesz tam wszystkie biura przepełnione płcią piękną, śledzącą pilnie kolumny cyfr, lub wypełniające blankiety. Na drzwiach widnieją nazwiska referentek, a z trudem poza naczelnemi stanowiskami, znalazłbyś mężczyznę i tylko takich, którzy przekroczyli już lata przeglądów. Takie obrazki widzi się we wszystkich niemal manipulacyjnych oddziałach urzędów, w biurach prywatnych, kantorach, bankach i dogorywających przedsiębiorstwach. W wolnych od pracy godzinach a szczególnie w niedziele i święta ta armia pracowniczek wylega na ulice, demonstrując swą przewagę. Jest to ogólno europejski obrazek widziany wszędzie w czasie wojny we wszystkich większych środowiskach państw walczących. Odbywa się więc w całej pełni próba sił kobiecych w zawodach, od których w czasie pokoju stały zdala, pomimo pełnej kwalifikacyi i użyteczności. Kobieta wiejska kieruje gospodarstwem, widzi się ją poganiającą przy orce lub bronach, sprawnie władającą cepem na boisku, powożącą końmi na targi z nabiałem, lub produktami wiejskiemi, a nawet nie gardzą karczmą, jak to także bywa szczególnie w blizkości miast, lecz obrazki te tępione przez duchowieństwo, stają się coraz rzadszemi.

Ten ostatni występ lekkomyślności kobiety, jaki wykazała wojna, wnoszący luksus w stroju i podniesieniu stopy życia, zniknie bardzo szybko, gdy przyjdzie płacić zobowiązania, wzywające do rozwagi. Są to, jak mówiliśmy, lokalne obrazki podmiejskie, wynik lichwy targowej, tworzący nawet w cichych wsiach polskich samorodne typy „nowych kobiet", dążących nawet pod tym względem do emancypacyi.

Z miasta.

Zmiana pogody. Po kilku dniach deszczów i ciągłej słoty przyszedł wreszcie spodziewany przymrozek, który obsuszył częściowo chodniki i ulice z roztopów błotnych, zalewających miasto. Dzisiejszej nocy nastąpiło dalsze obniżenie się temperatury, która dziś koło godziny 10 przedpołudniem wynosiła 3 stopnie poniżej zera. Równocześnie zaczął padać śnieg, który okrył miasto białą szatą. Wątpić jednak można czy i ta zima pozostanie trwałą.

Socyaliści a Koło polskie. „Naprzód" ogłasza następujący komunikat: „Na posiedzeniu z dnia 8 i 9 stycznia b. r. Zarząd P. P. S. D. uchwalił: Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych ma wstąpić do Koła polskiego w parlamencie austryackim. Wzywa się wszystkich posłów do wykonania tej uchwały".

Na głodnych w Warszawie. W dalszym ciągu złożono do rąk p. Adeli Zollowej (Studencka 25) następujące kwoty: Administracya „Nowej Reformy" 1433.07 K i 50 rubli; szkoła żeńska im. Mickiewicza 36 K; szkoła żeńska im. Urszuli Kochanowskiej w Podgórzu 16.70 K; administracya „Nowej Reformy" 207.35 K; szkoła ćwiczeń Seminaryum naucz. m. 80 K (a mianowicie I kl. 9.30 K, II kl. 34.60 K, III kl. 14.10 K, IV kl. 22 K); administracya „Nowej Reformy" 659 K; szkoła żeńska im. Czackiego 32.65 K; szkoła żeńska im. Urszuli Kochanowskiej w Podgórzu dodatkowo 1.50 K; szkoła żeńska im. św. Anny 18 K; Marya Gawuska, nauczycielka muzyki posyła z Węgier 40 K; administracya „Nowej Reformy" 327.35 K.

O chleb i mąkę. Piekarze krakowscy nie mogą jakoś „zaspokoić głodu" publiczności i pokryć normalnego zapotrzebowania konsumentów. Przed piekarniami stoją codziennie w godzinach porannych liczne grupy osób, zwłaszcza z uboższych sfer, wyczekujące na chleb. Równocześnie nadchodzą coraz liczniejsze skargi, że niektórzy piekarze wyplekają chleb wprost nienadający się do spożycia. Cech piekarzy powinien wpłynąć na swoich członków i wezwać ich aby sumienniej swoje obowiązki spełniali, magistrat zaś ma obowiązek wykonywać ściślejszą kontrolę nad piekarniami. Publiczność żali się, że w żadnym sklepie w mieście nie można nabyć mąki, która równie jak chleb jest konieczną w każdem gospodarstwie domowem. Jeżeli magistrat mąkę posiada, powinien natychmiast zarządzić jej rozdział między kupców, aby publiczności umożliwić zaopatrywanie się w ten niezbędny artykuł.

Ubezpieczenie wojenne w Krakowie. Przed kilku dniami rozpoczęła krakowska Filia krajowa c. k. Funduszu wdów i sierot, zostającego pod Najwyższym Protektoratem Cesarza Franciszka Józefa, urzędowanie w dziale ubezpieczeń wojennych w gmachu starostwa przy ul. Basztowej 2.

Mimo, że wiadomość o tem nie doszła jeszcze do szerszych kół ludności, przecież już w pierwszych kilku dniach wpłynęły zewsząd wnioski na ubezpieczenie wojenne, których łączna cyfra przekroczyła sumę 150.000 K. Spodziewać się należy, że ludność tłumnie skorzysta z tak pożytecznej i korzystnej instytucyi.

Ochronka dla dzieci tułaczy. Jak już donieśliśmy, w bieżącym tygodniu otwartą będzie ochronka dla dzieci uchodźców, którzy powrócili z baraków choceńskich. Ochronka mieścić się będzie w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego. Wpisy do ochronki rozpoczną się jutro. Wszelkich informacyi w tej sprawie udziela p. Woźniakowska, ul. Siemiradzkiego l. 12, nie p. Breyerowa jak poprzednio mylnie podano.

Włamanie. Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do sklepu korzennego p. Steinlaufa przy ulicy Wolskiej l. 25 i skradli znaczne zapasy kiełbasy, polędwicy, sardynek, kilkanaście paczek tytoniu oraz kilkadziesiąt koron z kasy podręcznej. Włamania tego dopuszczono się w nocy z czwartku na piątek, a więc parę godzin później po dokonaniu włamania w lokalu wydawnictw NKN. przy ul. Wolskiej l. 19. Zachodzi więc przypuszczenie, iż obu włamań dopuściła się jedna i ta sama szajka.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Nowego Targu donosi „Gazeta Podhal.": Podobnie jak w roku ubiegłym, zajęły się i w tym roku Komitety urządzeniem gwiazdki dla znajdujących się w tutejszych szpitalach chorych żołnierzy i legionistów. Na ten cel wpłynęły liczne datki zarówno w gotówce jak i w naturze tak od osób pojedynczych jak i od gmin przeważnie do kasy powiatowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, które z p. Głowińskim, kierownikiem tutejszego starostwa na czele przy pomocy osób zaproszonych, a zwłaszcza pań, zajęło się urządzeniem wilii. Główna uroczystość odbyła się w szpitalu Czerwonego Krzyża w obszernej sali budynku gimn. Do wspólnej wilii przy ustawionych stołach zasiadły różne narody, tak towarzysze broni, jak i nieprzyjaciele, których była także spora gromadka.

Pomiędzy uczestnikami zauważyliśmy także p. Dra Witolda Ziembickiego, sekretarza Galicyjskiego Stow. Czerwonego Krzyża.

Staraniem osobnego Komitetu odbyła się uroczystość wigilijna także w Schronisku dla superarbitrowanych legionistów za staraniem p. Moczydłowskiego i Ligi Kobiet.

Z Rzeszowa. Pierwsze od czasu ustąpienia inwazyi pełne, publiczne posiedzenie Rady pow. rzeszowskiej przy licznym komplecie odbyło się w gmachu Rady pow. dnia 5 b. m. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia poświęcił przewodniczący zast. prezesa dr Krogulski słowo pamięci zmarłym członkom rady ś. p. Rylskiemu i Szajerowi oraz rd. Dr Pelcowi, którego rada stojąc wysłuchała. Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem, który za rok 1915 i 1916 według wniosku przedłożonego przez Wydział pow. i referatu p. Dydyńskiego został przyjęty jednogłośnie. Obok tego załatwiono kilka spraw innych. Po posiedzeniu Rady powiat. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którym załatwiono szereg spraw bieżących.

Pogrzeb kapitana „lwowskich dzieci". W tych dniach złożono do grobu na cmentarzu łyczakowskim śp. Karola Rolla, kapitana pułku „dzieci lwowskich". Śp. Roll był synem zmarłego we Lwowie przed około 2 laty, znanego i cenionego kapelmistrza 30 pp. Karola Rolla. Śp. kapitan Karol Roll był od początku wojny na froncie, przeszedł kampanię karpacką, następnie brał udział w zwycięzkim pochodzie od Gorlic do Leżajska. W szturmie obok Leżajska w dniu 2. czerwca 1915 r., prowadząc swój oddział, zginął śmiercią bohaterską, trafiony kilku kulami. Zwłoki złożono na pobliskim cmentarzu, a obecnie przewieziono je na rodzinną ziemię.

Nafciarze opuszczają Lwów. „Wied. Kur. Pols." donosi: Ze sfer naftowych dochodzą wiadomości, że niektórzy bogaci przemysłowcy naftowi napierają na krajowy Związek producentów ropy i na Związek bruttowców, by się przenieśli na stałe ze Lwowa do Wiednia. Dotychczas decyzya w tym względzie nie zapadła. Faktem ma być, że od dwóch dni kasy i księgi Związku producentów ropy we Lwowie pakuje się i magazynuje u lwowskiego spedytora.

Sieroca dola. Z Chodorowa piszą do „Kur. Lwowskiego": We wsi Laszkach górnych, powiatu tutejszego u Pazi Hnatkiewicz służy jako pastuch sierota Pylyp Pańczyszyn, liczący 13 lat. Od pewnego czasu ojciec chłopca Oleksa Hnatkiewicz nie był zadowolonym z Pilipa Pańczyszyna i z tego powodu często swe niezadowolenie mu okazywał, bijąc go, aby się pozbyć go w ten sposób z domu. Gdy jednak 13-letni chłopczyna znosząc nieludzkie obchodzenie się z nim, nie chciał podczas zimy z chaty swej służbodawczyni ustąpić, Oleksa Hnatkiewicz postanowił się go pozbyć. Oto w grudniu, w czasie, kiedy największe mrozy u nas były, zamknął on sierotę w swej stodole, trzymając go tam przez dwa tygodnie, dając mu na kilka dni kawałek suchego chleba. Gdy skutek zimna i głodu chłopczyna w dzień Bożego Narodzenia nie dawał znaku życia, wieczorem wyniósł go do stodoły sąsiada Jana Krawca, gdzie przykrywszy go słomą, zostawił na pastwę losu. Na drugi dzień, tj. 26 zm. znaleźli ludzie w stodole Jana Krawca stękającego chłopaka, który przyszedł do siebie wskutek ogrzania się w słomie. Losem nieszczęśliwego sieroty, któremu grozi utrata rąk i nóg, a nawet życia, zajęła się na razie zwierzchność gminna Laszek Murowanych, a dochodzenia w tej sprawie przeciw Oleksie Hnatkiewiczowi prowadzi żandarmerya w Bereżnicy.

Morawy — na cele oświaty. Pisma czeskie podają budżet krajowy Moraw na rok bieżący. Budżet ten wynosi przeszło 56 milionów koron. Połowę przewidzianych wydatków kraju, mianowicie 28 milionów przeznaczonych jest na cele szkolnictwa i oświaty. Osobno uwzględniono w budżecie wydatek na cele utrzymania i rozwoju szkół rolniczych, który wynosi 1,271.000 K. oraz szkół przemysłowych i handlowych, które kosztują rocznie 135.000. Ogółem preliminowano na cele szkolnictwa i oświatowe przeszło 29 milionów koron co stanowi 53% całego budżetu. Dodać trzeba, że budżet zamyka się niedoborem koło 11 milionów, który ma być pokryty przez podniesienie dodatków krajowych o 5%, i podniesieniem podatku od piwa. Dzienniki czeskie podnoszą, że budżet ten przynosi Morawom zaszczyt prawdziwy.

Raut w ministerstwie skarbu. W ministerstwie skarbu w Wiedniu urządzono dnia 2 bm. muzykalny raut. Obecnych było kilku członków domu cesarskiego. Raut urządzono na rzecz tureckiego czerwonego półksiężyca. Prezydent gabinetu, hr. Stuergh, wygłosił przy tej sposobności przemówienie, w którym z sympatyą, z jakiemi przyjęto w Austryi zwycięstwa armii tureckiej. Monarchia pragnie, aby dzisiejszy stosunek z Turcyą się pogłębił. Turecki ambasador wygłosił podziękowanie.

Skazanie inspektora szkolnego za zdradę. Sąd polowy obrony krajowej z okręgu komendy wojskowej Innsbrucku skazał inspektora szkolnego Feliksa Morandi, kierownika szkoły w Arco, za zbrodnię zdrady głównej na karę śmierci przez powieszenie. W drodze łaski zamieniono wyrok ten na karę 15 lat ciężkiego więzienia.

Katastrofa w kościele. Z Tryestu donoszą, że nad miejscowością Hrusza w Styryi szalała 24 zm. silna burza z grzmotami, podczas której uderzył piorun w kościół i poraził 100 osób, które upadły na ziemię jak rażone gromem. 5 tych osób poniosło śmierć. Ponieważ wrót kościelnych nie można było natychmiast otworzyć, ławki kościelne przewrócono tak, że wielu z nich odniosło rany z poparzenia się.

Nowy „łatinny" Rosyanin. Nadprokurator Swiętego Synodu w Piotrogrodzie, Sabler, który już zmienił nazwisko, jako po niemiecku brzmiące, na Dziesiatowskij, wniosł obecnie prośbę nawet o zmianę imienia Karola, jako zbyt niemieckiego, na Gawryła.

Zmiana kalendarza w Turcyi. Rząd turecki przygotowuje projekt ustawy, mający na celu zmianę obecnego systemu liczenia czasu, który sprowadza wielkie zamieszanie. Ma być wprowadzony kalendarz gregoryański z dn. 1 stycznia jako początkiem roku. Rok finansowy natomiast będzie się nadal zaczynał 14 marca. Arabskie liczenie czasu zostanie zatrzymane w czynnościach duchowieństwa.

Uregulowanie poborów Legionistów. Rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 4 grudnia 1915 r. II., nr 6879 postanawia: Mianowanie komendantów plutonu (XI. i XII. klasa rangi) przysługuje w Legionie polskim tylko komendzie Legionu (Marsz. polny por. Durski), podczas gdy wszystkie dalsze przeniesienia oficerów w Legionach do wyższej aniżeli ranga komendanta plutonu, przysługuje wyłącznie naczelnej Komendzie armii. W uzupełnieniu wspomnianego rozporządzenia po porozumieniu z naczelną Komendą zarządza się, iż oficerowie i podoficerowie Legionu i Legioniści mają być w swych poborach zrównani z osobami c. i k. siły zbrojnej: brygadyer Legionu z osobami VI. kl. rangi, komendant pułku Legionu z osobami VIII. kl. rangi, komendant batalionu z osobami IX. kl. rangi, komendant kompanii (szwadronu, bateryi) Legionu z osobami X kl. rangi, komendant plutonu Legionu z osobami XI kl. rangi, chorąży Legionu z osobami XII. kl. rangi. Podoficerowie Legionu: zastępcy komendantów plutonu równi wachmistrzom, komendant linii tyralierskiej kapralowi lub komendantowi plutonu, Legionista starszemu żołnierzowi i żołnierzowi bez szarży.

Zawiadomienia i komunikaty.

Egzamin dojrzałości. Dyrekcya c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie ogłasza, że wyjątkowo w nadzwyczajnym terminie w miesiącu lutym odbędzie się w tym zakładzie poprawczy egzamin dojrzałości kandydatek, zaprobowanych w terminie jesiennym 1915 r. przy egzaminie dojrzałości z jednego przedmiotu, tudzież wszystkich innych osób, zgłaszających się do całego egzaminu, które w normalnych stosunkach miały już warunki do przystąpienia do egzaminu dojrzałości z początkiem roku szkolnego 1915/16. Podania kandydatek, zgłaszających się do egzaminu poprawczego, mają być wnoszone bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej. Podania zaś osób, starających się o przypuszczenie do całego egzaminu dojrzałości, mają być wnoszone na ręce Dyrekcyi Seminaryum. Termin do wnoszenia podań jednej i drugiej kategoryi upływa z dniem 25 stycznia.

Zbiórka na rzecz Szkoły ludowej. Weterani Towarzystwa Szkoły Ludowej obchodzący lokale ze skarbonkami zebrali w ciągu roku 1915 na utrzymanie szkół i ochronek kresowych będących pod zarządem I. Koła T. S. L. w Krakowie kwotę: 6.520 K 52 h. W roku 1914 z tego źródła wpłynęło: 8.020 K 40 h. — Ofiarodawcom: Boże, zapłać!

„Wieczór pieśni", który odbył się 12 grudnia ub. r. pod artystycznem kierownictwem prof. konserwatoryum Kazimierza Krzyształowicza na cele „Bursy Przemysłowej" dla dziewcząt sierót po poległych rodakach i ofiarach wojny, przyniósł czystego dochodu 418 K 87 h. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do osiągnięcia wyżej wymienionego dochodu, składa Komitet Panien polskich m. Krakowa serdeczne podziękowanie.

Na Dom Sierocy w Białym Prądniku złożono na ręce skarbniczki J. Godlewskiej następujące kwoty: Borkiewicz Stefania 3 K; uczniowie VIII kl. a gimn. Sobieskiego (za grudzień) 33 K 70 h: Ciż sami pozostałość z kasy rozwiązanego patrolu skautowego 16 K; Emil Godlewski (młod.) 20 K; Rożyńska Melania 2 K; X. Jan Mac 50 K; Kowalska 10 K; Macharski (na Boże Narodzenie) 100 K; Nowakowa Helena z Zakopanego 10 K; hr. Wodzicka 5 K; Gardzielówna Cesiunia z Jarosławia 10 K; R. T. 10 K; Sawińscy dyr. aprow. miejs. 20 K; Duszyńska ogrodnicka 8 K; Wojciechowska 5 K; Rektor Browicz 20 K. Oprócz tego trzecia część dochodu z podwieczorku urządzonego przez bar. Hagenową 160 K i jednorazowa subwencya Wydziału krajowego 1000 K.

Z żałobnej karty Legionów. Ś. p. Franciszek Kraśniewski, słuchacz politechniki w Warszawie, podoficer pułku ułanów szwadronu, zmarł śmiercią walecznych 17. grudnia 1915 r. w Jarosławiu z ran odniesionych na polu bitwy.

Zmarli. Dnia 8. b. m. zmarł w Krakowie Jerzy Korczyński, lat 24, praktykant konceptowy c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie. — Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu z domu żałoby wprost na cmentarz rakowicki.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek 10. o godz. 6.: „Betleem polskie".
Wtorek 11. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".
Środa 12. o godz. 7.: „Wiek miłości".
Czwartek 13. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".

Z teatru.

„Zmęczony Teodor" — Farsa M. Neala i M. Fernera.

Szampan, który fabrykuje się poza Szampanią nazywa się pospolicie sztucznym; nadużycie go pociąga za sobą — podobno — przykre następstwa. Farsy, pisane poza Paryżem, są takim sztucznym szampanikiem, wywołującym u ludzi wrażliwszych niesmak. Jest to prawda powszechnie uznana. Wczorajszy „Zmęczony Teodor" potwierdził ją ponownie.

Z podwójnej fantazyi autorskiej spółki wyszły na ocenę dwa tuziny stworzeń, niby z Arki Noego; kapitalistów, przebierających się za kelnerów, przemysłowców, „czystych" matematyków, popijających arystokratów, radców ministeryalnych, słuchaczy uniwersytetu, kompozytorów najnowszego kierunku, lekarzy, pielęgniarek, pokojówek, nauczycieli śpiewu, chórzystek, hotelarzy, zakochanych małżonków — cały leksykon zawodów — aby z chyżością filmu robić w oczach widza same naiwne niemożliwości, mające uchodzić za rzeczy dowcipne. Z niektórych scen drugiego aktu możnaby wnosić, że farsa powstała dla użytku kinoteatru, do którego jednak nie weszła z powodu zbyt „skomplikowanej" akcyi, Dlaczego natomiast znalazła się na scenie krakowskiej i to w pierwszą sobotę nowego roku, nie umiemy na to dać odpowiedzi,

W odtworzeniu farsy główne zadanie miał do spełnienia p. Zygmunt Noskowski, jako kapitalista Hageman, za nim zaś 23 członków zespołu naszego teatru, z pośród których wyróżniła się pani Alina Gryficz z uwodzicielskim tonem gry i p. Leonard Bończa arcywesołą — przy całej „katafalkowości" — metodą interpretacyi roli swojej.

Teatr był zapełniony i oby był nim na wszystkich, oby najliczniejszych, przedstawieniach „Zmęczonego Teodora"... Łatwiej będzie potem przejść choćby do wznowień najstarszych fars francuskich. **Z. J.**

Wiadomości gospodarcze.

Nowe ceny mąki w Krakowie. Z dniem 11 b. m. obowiązują w Krakowie następujące ceny mąki: 1) mąka pszen. chl. za 100 kg. 43 K, za 1 kg. 50 hal.: 2) mąka pszen. kuchen. Nr. II za 100 kg. 59 K, za 1 kg. 66 hal.; 3) grysik pszen. za 100 kg. 81 K, za 1 kg. 88 hal.; 4) mąka pszenna kuchenna Nr. I za 100 kg. 91 K, za 1 kg. 98 hal.; 5) mąka pszenna piekarska za 100 kg. 111 K. za 1 kg 1.18 hal.

O depozytach bankowych. W dniu 1. stycznia 1916 r. weszło w życie ces. rozporządzenie z 15. września 1915 L. 278. Dz. u. p. dotyczące należytości od przeniesień majątku tytułem darmym (należytości spadkowe i od darowizn). Zwracamy uwagę naszych czytelników na postanowienia §§. 24 i 28 tego rozporządzenia, które zniewalają do natychmiastowego poddania ścisłej rozwadze wszelkich umów zawieranych dotąd z bankami o t. z. depozyta komulatywne (dla kilku osób razem), depozyta z zastrzeżeniem prawa dyspozycyi na rzecz osób trzecich i o gotówkę przechowywaną z podobnemi zastrzeżeniami na rachunkach bieżących. I tak w myśl §. 24 cyt. rozporządzenia w wypadku jeżeli w banku złożony jest przedmiot majątkowy na rzecz pewnej osoby a równocześnie zastrzeżono prawo dyspozycyi lub współdyspozycyi na rzecz innej osoby, to jeżeli ta ostatnia osoba umiera pierwej, natenczas władza skarbowa ma prawo przyjąć, że zmarły chciał darować majątek ów tej osobie, na której imię był złożony. (Domniemana darowizna na wypadek śmierci). W wypadku zaś jeżeli przedmioty majątkowe złożono w banku do wspólnej dyspozycyi kilku osób, władza skarbowa ma prawo uważać osobę, która umiera pierwsza, za wyłącznego właściciela całego tego majątku. (Domniemanie dziedzictwa). Domniemania z §. 24. cyt. ustawy mogą być obalone tylko przeciwdowodem zapomocą sądowego zaprzysiężenia stron wzgl. świadków.

W myśl §. 28. cyt. rozporządzenia banki mogą odtąd wydawać pieniądze spadkodawcy leżące u nich, tylko za wyraźnem zezwoleniem Sądu spadkowego — oczywiście po uiszczeniu należytości spadkowej. Kto wbrew temu wiedząc o śmierci właściciela wydaje lub podnosi przedmioty majątkowe, odpowiada za należytość spadkową a nadto podlega karom w §. 43. cyt. rozporządzenia określonym. Prawo osób legitymowanych do swobodnej dyspozycyi wspólnym depozytem lub rachunkiem gaśnie tedy odtąd z chwilą, w której w jakiejkolwiek drodze bank otrzyma wiadomość o śmierci jednego z współwłaścicieli. Od tej chwili wszelkie dyspozycye wspólnym depozytem lub rachunkiem będą dopuszczalne jedynie za wyraźnem zezwoleniem Sądu spadkowego. Podobnie przy depozytach i rachunkach z zastrzeżeniem prawa dyspozycyi dla osób innych z chwilą kiedy w jakiejkolwiek drodze bank otrzyma o zgonie osoby mającej prawo dyspozycyi depozytem lub rachunkiem, zmuszony będzie odmówić prawa wykonywania jakiejkolwiek dyspozycyi dopokąd nie otrzyma wyraźnego na to pozwolenia Sądu spadkowego. We wszystkich tedy wypadkach w których przedmioty majątkowe złożone zostały w banku dla innych powodów prawnych, aniżeli te, których domniemywać się każe ces. rozporządzenie z 15. września 1915, należy przez odpowiednie zarządzenia zapobiedz zastosowaniu domniemań tej ustawy.

O robotników w Królestwie. Piotrkowska komenda obwodowa wydała następujące obwieszczenie: Rozszerza się w tut. obwodzie pogłoska, że wezwani w ostatnich czasach w celu skontrolowania ewidencyjnych list robotniczych przez gminy, robotnicy, którzy otrzymali karty wcielenia do cywilnych oddziałów robotniczych, mają być wysłani na linię bojową do służby z bronią. Takiego zamiaru niema i nigdy nie było. Robotnicy ci będą tylko użyci do wykonania rozmaitych robót po za linią bojową w obszarze etapowym, poczem odesłani zostaną do miejsc zamieszkania.

Ci, którzy podobne wieści rozsiewają, będą surowo karani.

Na wschodnim froncie.

Ogólny obraz rosyjskiej ofenzywy nie uległ w ostatnich dniach zmianie. Według ostatniego austro-węgierskiego komunikatu, ogólne uderzenie Rosyan, podjęte ponownie po dwudniowej przerwie tak na odcinku besarabskim jak i odcinku Strypy, nie dopięło celu i obecnie nastąpił chwilowy zastój. Z obecnej krótkiej przerwy nie można jednak wnosić o ogólnem zaprzestaniu rosyjskiej ofenzywy, skoro ten sam komunikat przygotowuje na dalsze uderzenia, mówiąc o ściąganiu przez Rosyan posiłków.

W każdym jednak razie obecna akcya „przełomowa" Rosyan przechodzi w okres uderzeń analogicznych do prób na froncie włoskim i francuskim. Moment zaskoczenia minął, a raczej nie było go, tak, że choćby nawet przyszło do wygięcia linii, to jednak dalszych następstw strategicznych, walki te w najbardziej obecnie „politycznym" kącie frontu bojowego według ogólnego zdania krytyków wojskowych mieć nie będą.

Jak major Morath pisze, najsilniejsze uderzenia skierowali Rosyanie przeciw prawemu skrzydłu stanowisk bukowińskich, a więc przeciw przestrzeni ograniczonej miejscowościami Czerniowcami—Rarańczą—Toporowce — Okno. Broni tego obszaru armia gen. Pflanzer-Baltina, która przed rokiem dokonała dzieła uwolnienia Bukowiny. — Szerokie przeszkody z zasieków drucianych wybudowane są według wiadomości z Petersburga w 24 rzędach, przyczem przez druty przechodzi prąd elektryczny. Oczywiście w tych warunkach każde uderzenie przynosi niesłychane straty. Ataki na Czerniowce nie przysporzyły Rosyanom ani piędzi ziemi.

Na północ od Dniestru ataki rosyjskie zwracały się przeciw obszarowi miast Uścieczka i Buczacza nad Strypą. Charakterystycznem dla całej akcyi rosyjskiej — jak podnosi major Morath — jest brak jednolitości przedsięwzięcia. Mianowicie nie zostały zaatakowane równocześnie wszystkie główne z góry oznaczone punkty strategiczne, lecz uderzenie podjęte zostało po kolei. Recepta Joffre'a przeniesiona z terenu francuskiego na teren włoski, a potem rosyjski, została więc wypaczona. Naśladownictwo jest tylko zewnętrzne: huraganowy ogień i całe fale piechoty. Brak natomiast siły uderzeń Joffre'a i wyższej myśli kierowniczej.

Obecna ofenzywa rosyjska wywołuje cały szereg zasadniczych wywodów również w prasie czwórporozumienia. Jak włoskie „Secolo" donosi, w kołach rosyjskich zdarzyły się dwa plany. Jeden pochodzący z kół ściśle wojskowych, który zalecał silną akcyę lokalną koło Rygi i na Wołyniu, przy równoczesnem gromadzeniu świeżych dobrze uzbrojonych mas, któreby w sprzyjającym momencie uderzyły na wojska państw centralnych. Plan ten pociągnąłby za sobą zwołanie Dumy, przygotowanie narodu i udzielenie pewnych swobód. Drugi plan, pochodzący z kół prawicy, polegał na wykorzystaniu istniejących rezerw i zapasów amunicyi, któreby rzucone na południowy odcinek rosyjski, opanowały Galicyę i wciągnęły do wojny Rumunię. Drugi plan utrzymał się, ofenzywa została rozpoczęta, lecz tak militarny, jak polityczny jej wynik spalił na panewce.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (T. B) Minister wojny wydał następujące obwieszczenie:

Wypędziliśmy nieprzyjaciela także i z Sed-il-Bahr. Nie mamy jeszcze szczegółowych sprawozdań o bitwie, którą przygotowywano od trzech dni, a która się zaczęła wczoraj popołudniu naszym atakiem. Wiemy tylko, że wszystkie rowy strzeleckie zbudowane przed wojną przed Sed-il-Bahrem i Teke Burnu zostały przez nas obsadzone. W centrum zdobyliśmy dziewięć armat i wielki obóz namiotowy nieprzyjaciela, obejmujący namioty i ich zawartość. Nasza artylerya zatopiła naładowany wojskiem nieprzyjacielski okręt transportowy. Niezmiernej zdobyczy jeszcze nie przeliczono. Straty nieprzyjaciela oceniane są bardzo wysoko. Nieprzyjacielski dwupłatowiec został pod Sed-il-Bahr zaatakowany przez lotnika tureckiego i paląc się spadł na ziemię.

Na froncie Iraku zaatakował nieprzyjaciel w sile jednej dywizyi w dniu 6. stycznia pod osłoną czterech okrętów wojennych bardzo silnie nasze stanowiska koło Szeik Said chcąc przyjść z pomocą oblężonym w Kut-el-Amara. Atak ten został odparty w zupełności. Straty nieprzyjaciela oceniają na 3000 ludzi.

Rosyjska ofenzywa.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sprawozdawca bukareszteńskiego „Adverul'a" donosi z Bukowiny: Na linii Mahalla — Rarańcza — Toporowce rzucają Rosyanie w ogień coraz to nowe siły. Dotychczas okazało się, iż Rosyanie są niezdolni do doprowadzenia do pomyślnego wyniku, dobrze opracowanego planu. Niemieckie i austro-węgierskie wojska rozwijają ogromną siłę. Rozstrzygnięcie dotychczas nie zapadło.

Transporty rannych w Kijowie.

Bazylea. (Tel. pryw.) Ze Sztockholmu nadchodzi wiadomość, że w Kijowie z rozkazu władz opróżniono wiele setek domów prywatnych i szkół, by z nich utworzyć lazarety i szpitale dla transportów rannych z ostatniego frontu bojowego.

Sprawa Salonik.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Sofii: Rokowania z Grecyą zmierzające do tego, by Bułgarya mogła wziąć udział w ofenzywie sprzymierzonych na Saloniki, osiągnęły zadowalający obie strony wynik.

„A Villag" otrzymuje z Aten wiadomość, iż polityczne greckie koła znajdują się pod wrażeniem nadchodzących z Salonik wieści w ciągłem wzburzeniu. Są one przekonane, że przeciw wojskom czwórporozumienia w Salonikach podjętą zostanie tak silna akcya, iż wojska te definitywnie zostaną z Grecyi wymiecione.

Przygotowania do obrony.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Zurychu: Pisma włoskie zamieszczają wyczerpujące depesze z Salonik, z których wynika, że enerał Sarrail przeprowadza umocnienia obronne miasta na wielką skalę. W najbliższych dniach ma w porcie wylądować około 50.000 nowych wojsk. Podnoszą, że Saloniki będą punktem nie do zdobycia. Wszystkie te doniesienia należy ostrożnie brać pod uwagę.

Doniesienia włoskie zgodnie twierdzą, że w kołach wojskowych w Salonikach wierzą w bezpośrednie podjęcie ofenzywy przez wojska państw centralnych.

Z Aten donoszą, że król Piotr w rozmowie z generałem Sarrail'em zaproponował udział pozostałych wojsk serbskich w najbliższych operacyach. Do Salonik ma przybyć w tym celu 20 tysięcy żołnierzy serbskich.

Angielskie obawy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Ztg: am Mittag" donosi z Amsterdamu: Angielskie koła polityczne okazują coraz większe zaniepokojenie z powodu stanowiska Grecyi. Coraz częściej podnoszą się głosy przemawiające za wycofaniem wojska z Salonik. Żywo omawiana jest wiadomość z Paryża, iż Grecya zamierza zamknąć minami dostępy do morza Egiejskiego, skoro tylko państwa centralne przejdą do ofenzywy. Wojska entente'y zostałyby przez to od wszelkiego dowozu cofnięte.

Włochy a Albania.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Secolo" podkreśla we wstępnym artykule ważność Albanii dla Włoch. Musi ona albo pozostać niezawisła, albo musi się stworzyć z niej państwo pod protektoratem włoskim. Na inne rozwiązanie zagadnienia nie mogą Włochy się zgodzić. Kto wyciąga rękę po Albanię, dotknie ostrza włoskiego miecza. Front włoski sięga nietylko od przełęczy Stilfser do Krasu, lecz także od Skutari aż do północnej granicy greckiej.

Nowa bułgarska armia.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Telegraphen Union" donosi „Daily Mail" z Odessy, iż utworzoną została nowa armia bułgarska o sile 150.000 ludzi, która uzbrojoną została w karabiny manlicherowskie i rozporządza wielkimi zapasami amunicyi. Armia ta składa się z rezerwistów i macedońskich ochotników.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (T. B.) Włochy. Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 7. stycznia:

Nasze odważne patrole wspięły się na zbocza górskie, które z Astico wznoszą się ku Luserna i uszkodziły nieprzyjacielskie zasłony. W dolinie Fella uszkodziły nasze ciężkie działa prace podjęte przez nieprzyjaciela koło fortu Malborghet, mające na celu doprowadzenie do poprzedniego stanu oszańcowań i stanowisk artyleryi. W kotle Tolminu powtórne próby zbliżenia się nieprzyjaciela do naszych linii zostały natychmiast odparte. Żywy ogień działowy od Plavy aż do morza. Nieprzyjacielskie aeroplany urządzają w dalszym ciągu liczne wzloty nad dolinami Lagarino, Sugano, Dogana i górnej Soczy. Rzucone tu i ówdzie bomby nie wyrządziły żadnej szkody.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 6. stycznia:

Dnia 3. stycznia podjęły dwa austryackie aeroplany atak na Weronę, zostały jednak przed osiągnięciem swego celu przez nasze działa obronne odpędzone. Uszły one w kierunku północno-wschodnim, rzuciwszy kilka bomb, które nie wyrządziły żadnej szkody.

W odcinku Kreuzberg zmusił celny ogień naszej artyleryi na zborny punkt w dolinie Fischlein wielki nieprzyjacielski oddział do ucieczki ku Moos. Także w kilku miejscach frontu Karyntyi zmusił nasz ogień działowy obrońców do opuszczenia zniszczonych stanowisk obronnych.

Na wyżynie Krasu zaatakował powtórnie nieprzyjaciel nasze stanowiska na Monte San Michele, został jednak i tym razem wśród swych wielkich strat odparty. Odważne uderzenie naszych patroli doprowadziły do wzięcia 30 jeńców.

Osobny pokój Czarnogóry?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Bukaresztu. Według wiadomości z Czarnogóry część ministrów życzy sobie zawrzeć osobny pokój z mocarstwami centralnemi i nie prowadzić dalej wojny za sprawę Serbii. Według przekonania tej części ministrów Czarnogóra może obecnie uzyskać znacznie lepsze warunki pokojowe, gdyż później pobita, liczyćby musiała tylko na wspaniałomyślność.

W Cetynii, jak donoszą, odbyły się wielkie demonstracye.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 stycznia).

Zaburzenia robotnicze w Ameryce.

Nowy Jork. (T. B.) Podczas strejku w stalowni w East Yongtown spalili strejkujący sześć domów i splądrowali je. Trzy osoby zabite, 19 zranionych. Celem przeszkodzenia, aby strejkujący robotnicy nie dostali się do innych części miasta, zapalono most. Wojsko zarekwirowane z okolicy przybyło w sobotę rano. Robotnicy weszli w posiadanie 500 funtów prochu i wysadzili w powietrze kilka domów i grozili zniszczeniem domów mieszkalnych. Następnie zrabowali robotnicy whisky i popili się. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Dymisya gabinetu czarnogórskiego.

Cetynia. (T. B.) Król przyjął dymisyę gabinetu Vukotica. Miuskovic, który obejmuje prezydyum i sprawy zagraniczne, otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wyjazd posła.

Bukareszt. (T. B.) Poseł niemiecki wyjechał na dwutygodniowy urlop do Berlina.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jerzy Wodzicki z Lublina, Kazimiera Zgleczewska z Zakopanego, Ignacy Kruszewski z Brzezia, Edward Husarzewski z Krzęcic, Dr Dyr. Maryan Linde z Bukaresztu, Adamowie Łahocińscy z Wiednia, Zofia Farbowa ze Lwowa, Ludwik Kulczycki z Wiednia, Stanisław Matusiński z Myślenic, Fryderyk Frank z Bochni, Leon Skibiński z Białogonu, Józef Modzelewski z Dąbrowy (Królestwo Polskie), Ludwik Loewenstein z Wiednia, Karol Rzegota z Morawskiej Ostrawy, Mieczysław Kuliński z Lublina, Stanisław Mikułowski Pomorski z Radomia, Józef Grunwald z Nowosiółek, Ignacy Edelhofer z Wiednia, Helena Haszlakiewicz z Pragi, Tadeuszowie Sroczyńscy z Gorajowic, Marya Mochnacka z Pragi, Dr Tadeusz Tarasiewicz z Warszawy, Andrzej Rudziński z Osieka, Bogusław Steinhaus z Jasła, Teodorowie Nowak-Neoville z Berna, Karol Kohut z Nawojowej, Wiktor Lackinger z Wiednia, Michał Struszkiewicz z Tyczyna. Władysław Chwalibóg z Pawłowic (Kieleckie).